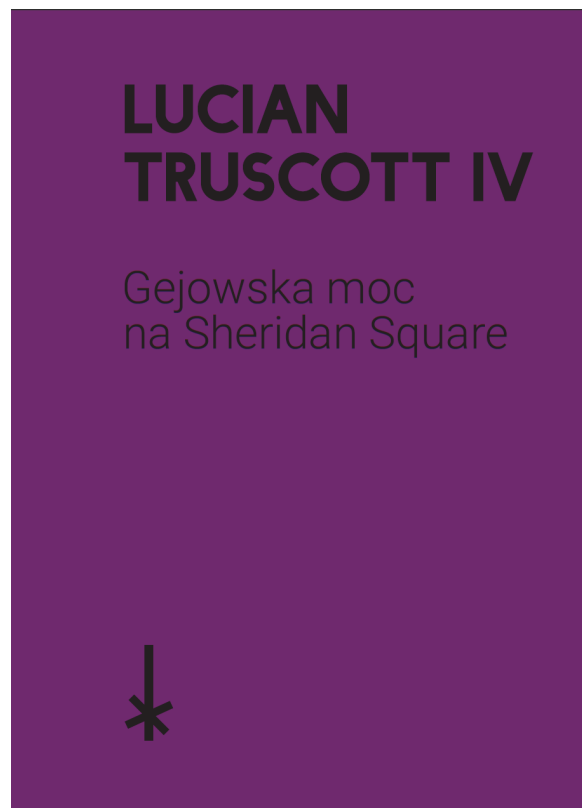


Gejowska moc na Sheridan Square

Lucian Truscott IV



1969

W ten weekend Sheridan Square wyglądał jak z powieści Williama Burroughsa. Z bajecznym przegięciem, nigdy dotąd niewidzianym w okolicy, bezczelne widmo „gejowskiej mocy” niespodziewanie podniosło głowę.

Siły pedałstwa, pobudzone piątkowym nocnym najściem policji na Stonewall Inn – jeden z naj-większych, najbardziej popularnych i najdłużej ist-niejących gejowskich barów w mieście – w sobotni wieczór połączyły się w bezprecedensowym proteście, a w niedzielę w nocy powróciły, by do wczesnego rana walczyć o swoją obecność, przyszłość i dumę. „Jestem pedałem i jestem z tego dumny!”, „Gejowska moc!”, „Lubię chłopców” – takie hasła i wiele innych słyhać było przez trzy noce, podczas których pokaz siły miejskiej „nieobyczajności” ścierał się z siłami miejskiej obyczajówki. Było w tym coś prawdziwie wyzwajającego: oto z miejskich barów, kanciap i sypialni wyległy na ulice gejowskie brygady. Narodził się gejowski lud.

*

Policja wtargnęła do Stonewall w piątek tuż przed północą – drugi raz w tym tygodniu. Początkowo był to zwykły nalot: tylko dwóch posterunkowych, dwóch kryminalnych i dwie policjantki. Ale w miarę jak wypuszczano, jednego po drugim, złapanych wewnątrz klientów, na ulicy powoli zaczynał zbierać się tłum. Zrazu było to wesołe zgromadzenie, głównie chłopcy ze Stonewall, którzy czekali na przyjaciół wciąż zamkniętych w środku albo chcieli zobaczyć, czy coś się jeszcze wydarzy. Kolejnych ulubieńców witano owacyjnie. Kiedy pojawiali się w drzwiach, przybierali pozę i przeginali się do kryminalnych, rzucając im: „Cześć kolego”. Gwiazdy były w swoim żywiole: miękkie nadgarstki, poprawianie włosów, klasyczne reakcje na aplauz. „Dałam im gryzka gejowskiej mocy. Bardzo im smakowało”, „Widział ktoś Maxine? Gdzie jest moja żona – mówiłem jej, żeby nie szła za daleko”.

Nagle podjeżdża radiowóz, nastrój tłumu się zmienia. Trzy najbardziej krzykliwe cioty – w pełnym dragu – zapakowano do środka razem z barmanem i bramkarzem. Tłum zaczyna buceć i wyć. Ktoś krzyczy, żeby przewrócić sukę. Nic z tego nie wychodzi, bo radiowóz odjeżdża. Na chwilę wszystko przycicha. Kolejna osoba, którą wypuszczają, lesbijka¹, zaczyna się z nimi szarpać – od drzwi do samochodu, od samochodu do drzwi. Atmosfera znów robi się napięta. Koniec z miękkimi nadgarstkami. W okna lecą puszki z piwem i butelki, na policję spada deszcz monet. W kulminacyjnym momencie policjanci wyrrywają z tłumu jakiegoś brodacza i wciągają go do klubu. To Dave Van Ronk², który podszedł z Lion’s Head, żeby zobaczyć, co się dzieje. Oskarżą go później o napaść.

Trzeba było trzech policjantów, żeby złapać Van Ronka i wepchnąć go do Stonewall. Na ulicy nie został ani jeden. Wtedy, jakby na znak, tłum wybucha. Ciska brukiem i butelkami.

¹ Zapewne Stormé DeLarverie (1920-2014), córka Afroamerykanki i białego mężczyzny, artystka performerka, drag king, aktywistka ruchu wyzwolenia osób nieheteronormatywnych.

² Dave Van Ronk (1936-2002), pieśniarz, jedna najważniejszych postaci nowojorskiej sceny folkowej, działacz lewicowy i antywojenny, w latach 60. związany z ruchem trockistowskim. Był heteroseksualny, o swoim udziale w zamieszkach mówił: „Jak dla mnie każdy, kto stawiał się policji, był w porządku, dlatego się dołączyłem”.

Reakcja jest mocna, ludzie są „wkurzeni”. W zamieszaniu, pośród brzęku wybijanych szyb, jakiś dzieciak próbuje wyszarpnąć śmietnik, na którym stoję, i rzucić nim w okno. Znikąd pojawia się wyrwany parkometr – zaraz posłuży za taran w natarciu na drzwi klubu. Słyszę okrzyki „dajcie benzyny”, ale nie spodziewałem się zobaczyć płomieni wewnątrz Stonewall. Przez wybite okno policja celuje gaśnicą w tłum. Kilkoro dzieciaków, korzystając z okazji, dokazuje w strumieniach wody. Radosna ekstaza na krótką chwilę powstrzymuje nieubłagane potężniejący szturm. Pedalstwo przegrupowuje się, by przypościć nowy atak. Ale zaraz nadjeżdża kilka samochodów z policyjnymi posiłkami i w parę minut ulice pustoszeją.

Na szóstym posterunku policji dowiedziałem się, że pod różnymi zarzutami zatrzymano trzynaście osób. Van Ronk ma poważne oskarżenie o napaść na policjanta, właściciel – o nielegalną sprzedaż i posiadanie napojów alkoholowych bez licencji. Dwóch policjantów zostało rannych w bitwie z tłumem. Ale zanim ostatni stróż porządku zszedł z ulicy w sobotę rano, Stonewall już ogłosił, że ponownie otwiera się wieczorem. I otworzył się.

*

Cała sobota stała pod znakiem buntu „gejowskiej mocy”. Popołudnie zeszło na zasłanianiu okien Stonewall deskami, na których kredą wypisano hasła nowej rewolucji: „Jesteśmy otwarci”, „Mamy tu tylko grzecznych licealistów i licealistki”, „Popierajcie gejowską moc – kochane, przychodźcie”, „Inspektor Smyth ukradł nam: Pieniądze, Szafę grającą, Automat z papierosami, Telefony, Sejf, Kasę i Napiwki dla chłopców”. Obok haseł pojawiły się starannie oprawione egzemplarze artykułu z Daily News³, relacjonującego wypadki poprzedniej nocy w tonie zdecydowanie mało przyjaznym sprawie gejów.

Po zmroku główną sceną wydarzeń stała się ulica. Tłum z piątkowego wieczoru powrócił i zachęcany przez grupę gejowskich zapiewajłów wiwatował na cześć „gejowskiej mocy”.

To my, ze Stonewall foczki, [We are the Stonewall girls]

Kręcimy sobie loczki, [We wear our hair in curls]

Zrzucamy majtki, precz z zasłoną, [We have no underwear]

Pokażmy owłosione łono. [We show our pubic hairs]

Tłum zbierał się na ulicy naprzeciw Stonewall. Rozrastał się o gapiów, mieszkańców East Side i ulicznych twardzieli liczących na małą rozróbę. Wyglądał inaczej niż poprzedniej nocy – wtedy bajeczne kreacje, teraz zwykłe ubrania – ale odmienicy i tak urządzili królewski pokaz. Piątkowa noc była nocą podrywu, sobotnia jest nocą randki! Ludzie trzymają się za ręce, całują, pozują – te gesty homoseksualnego wyzwolenia, wcześniej tak rzadko widywane na ulicy, wzmacniają wydźwięk kolejnych okrzyków. Żarciki są dopracowane, jakby ćwiczono je od lat. „Chcę tylko, żebyście wszyscy wiedzieli – kpi rozradowana platynowa blondyna – że czasami całe to bycie homo powoduje wielki ból dupy”. Ktoś inny opowiada, jak stał się „lewackim zboczeńcem”. I tak bez końca.

Na ten specyficznie polityczny koloryt ulicznej sceny niektórzy patrzą z niechęcią. Usłysawszy w radio wiadomości o wczorajszym chaosie „gejowskiej mocy”, połowa Cherry

³ New York Daily News – najstarszy amerykański tabloid, wychodzi od 1919 r.

Grove⁴ popędziła z Fire Island do centrum, żeby zobaczyć, co ją ominęło. Nawet tu ujawnia się przepaść pokoleniowa. Starsi chłopcy wyglądają na spiętych, szepczą między sobą i z niepokojem patrzą na to obiecujące, tak otwarcie gejowskie pokolenie, które bez zahamowań pokazuje się masom.

Pieśni „gejowskiej mocy” rozbrzmiewają na ulicy coraz częściej i głośniejsze. Tłum zaczyna się burzyć. Stonewall nie jest już tak atrakcyjny, mimo starań właścicieli, którzy namawiają, żeby wchodzić do klubu. „Wchodźcie, popatrzcie, co nam zrobiły psy” – skarżą się. „To uczciwy biznes. Jesteśmy amerykańskimi chłopakami, wszystko na legalu. Nie ma się do czego przyczepić. Chodźcie, sami zobaczcie”.

Lecz ludzie na ulicy nie dają się przekonać. Ktoś krzyczy: „Kochane, idziemy stąd, popatrzmy, co tam na mieście”.

I ruszają przez Christopher Street, prosto na nadciągający od Szóstej Alei oddział prewencji, wezwany tu wcześniej do rozproszenia tłumu. Prewencja formuje szpaler, spycha tłum do rogu Waverly Place i zatrzymuje się. Wystarcza ta chwila bezruchu i geje natychmiast zaczynają błaznować: już ustawiają się w szereg i tworzą chór naprzeciw szpaleru funkcjonariuszy zakutych w hełmy i uzbrojonych w pałki. Prewencja szykuje się do uderzenia i znów rusza naprzód, przepychając gromadę krzyczących gejowskich bojowców przez Christopher Street do Siódmej Alei. Następnie zamyka z obu stron ulicę i park, nie pozwalając nikomu wejść – co oczywiście ogranicza zwykłą aktywność sobotniej nocy, nawet w heteroryckich klubach Lion’s Head i 55. Prewencja zajmuje pozycje na placu i dookoła. Dochodzi do jednego tylko incydentu z jej udziałem – w rezultacie ktoś ma rozbitą głowę, a kilka przypadkowych osób zostaje aresztowanych. Tymczasem policjanci świetnie się bawią, rozpędzając przypadkowo wybrane grupki ludzi na całej alei. Tłum rozprasza się dopiero nad ranem, około 3.30. Prewencja przysłała i zwyciężyła, ale nastąpiła już niedziela, a wraz z nią – inna historia.

*

W niedzielę był czas na obserwacje i pogawędki. Skończyły się śpiewy gejowskiej mocy, ale pozostał zrodzony przed kilkoma godzinami nowy rodzaj ekshibicjonizmu. Schody, krawężniki i park stawały się sceną dla niedzielnych występów pedalstwa, a gwiazdy poprzedniej nocy wracały, by dopełnić weekendowy pokaz.

Czas płynął wolno. Koło 1 w nocy pojawiła się prewencja, tym razem w wersji bezhełmowej, i planowo, spokojnie przeszukiwała okolice, wyganiając ludzi z parku. To przygasiło zapal do pozowania i trefienia włosów. Ostatnie autobusy odjeżdżały z Jerseyward, tłum się przerzedzał. Przyszli Allen Ginsberg i Taylor Mead⁵, żeby zobaczyć, co się dzieje. Gejowscy aktywiści zdali im relację z wydarzeń poprzedniego wieczoru. „Gejowska moc! Wspaniale!

⁴ Cherry Grove – miasteczko w stanie Nowy Jork położone na Fire Island, mieszkało w nim wielu zamężnych białych gejów. Klientelę Stonewall tworzyli w dużej części Afroamerykanie i Latynosi z niższych warstw społecznych.

⁵ Taylor Mead (1924-2013), poeta, aktor i performer, w latach 60. zagrał w kilku filmach Andy’ego Warhola.

– zakrzyknął Allen – Jesteśmy jedną z największych mniejszości w tym kraju, 10 procent, nie? Najwyższy czas zawalczyć o siebie”.

Ginsberg chciał odwiedzić Stonewall – „Wiesz, nigdy tam nie byłem”. Ruszył niespiesznie ulicą, przekazując wszystkim znak pokoju i machając do funkcjonariuszy prewencji. Sam fakt, że tak szedł uśmiechnięty, przynosił ulgę i radość. Wszystkim udzielił się pogodny spokój, z jakim mówił o samoświadomości, o „gejowskiej mocy” jako no-wym ruchu, o możliwych konsekwencjach ostatnich wydarzeń. Wszedłem z nim do Stonewall; ogłuszająca muzyka rockowa lała się z głośników na całą salę, jakby wyjętą z hollywoodzkiej scenografii przedstawiającej gejowski bar. Allen od razu zaczął podrygiwać i tańczyć.

Gdy wyszedł, poszliśmy razem w stronę East Village. Po drodze mówił o tym, jak było wcześniej: „Wiesz, ci faceci są tacy piękni – nie wyglądają na poranionych, a jeszcze dzieś lat temu każdy pedał miał to wypisane na twarzy”. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem, jak ktoś mówi o tym tłumie, że jest piękny.

Doszliśmy do Cooper Square. Ginsberg skręcił do domu, pomachał mi, krzyknął: „Za przegiętych!” i tanecznym krokiem ruszył przez plac. Cieszył się wizją nadchodzącej „gejowskiej mocy”. Prawdopodobnie w tej chwili pracuje nad manifestem. Bądźcie czujni. Wyzwolenie nadchodzi.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Lucian Truscott IV
Gejowska moc na Sheridan Square
1969

Przełożył Piotr Laskowski.
Redakcja: Magdalena Kowalska, Sebastian Matuszewski.
Tytuł oryginału i podstawa przekładu: „Gay Power Comes to Sheridan Square”, The
Village Voice z 3 lipca 1969, s. 1 i 18.
Logo i okładkę zaprojektowała Kaisu Almonkari.
Złamał Andrzej Grzybowski.

pl.anarchistlibraries.net